Rok XLI | Niedziela 30 grudnia 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 52

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

APOSTOŁ ŚWIECKI PRZY PRACY

Czasopismo „L'Ami du Clergé paroissial" (20. I. 1921) podaje następujące opowiadanie z życia Piusa X. Ojciec Święty, rozmawiając pewnego razu z kilkoma kardynałami, zadał im pytanie: „Co jest dzisiaj rzeczą najbardziej konieczną w pracy nad zbawieniem dusz?" — „Zakładanie szkół katolickich? — Rzekł jeden. — Nie. Budowanie większej ilości kościołów?" — mniemał inny. „Również nie". — „Budzenie powołań kapłańskich?" — powiedział trzeci. „Nie, nie" — odrzekł Ojciec Święty. „W naszych czasach jest rzeczą najbardziej konieczną, by każda parafja posiadała pewną ilość odpowiednio przygotowanych ludzi świeckich, którzy ożywieni cnotą i wiarą, służyliby Panu Bogu i prawdzie, byli apostołami Chrystusa. Z nimi winniśmy my (kapłani) współdziałać".

Rzeczywiście. Bez apostolstwa ludzi świeckich rozkwit życia parafjalnego jest niemożliwy, jak niemożliwym jest rozwój organizmu bez żywotnych funkcyj jego pojedynczych członków. A bez kwitnącego, silnie pulsującego życia parafjalnego jest nie do pomyślenia: kwitnący, odpowiadający zadaniom czasu katolicyzm, będzie on słaby i cherlający, nigdy zaś silny i zdrowy.

Pisał przed laty pewien biskup szwajcarski:

„Żaden filozof, żaden socjolog nie potrafi wykonać pracy bardziej owocnej od proboszcza, który wespół z apostołami świeckimi prowadzi usilną pracę w tym kierunku, by dać parafji takie tętno życia, z któregoby jak niegdyś tryskało jakby z górskiego potoku chrześcijańskie wychowanie narodu".

Jeśli więc chcemy skutecznie zwalczać bezbożnictwo, rozszerzać Królestwo Chrystusowe we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, trzeba umocnić i spotęgować życie religijne w najmniejszej i zasadniczej komórce organizacyjnej Kościoła, jaką jest parafja. Dlatego też parafja ma być punktem wyjściowym dla każdej akcji katolicko-społecznej, która z głębi wypływa i do głębi sięga, a gdy chodzi o pracę praktyczną apostolstwa świeckiego, — ona musi się rozpoczynać i wypływać z życia parafjalnego.

Wielką i rozległą jest dzisiaj dziedzina zadań, jakie apostoł świecki ma przed sobą do wykonania. Mimowoli więc rodzi się pytanie, w jaki sposób ma się do tego przygotować, by w duchu i zgodnie z celami Kościoła potrafił je przeprowadzić? Czy przez odczyty i kursy? Czy przez głębsze studja religijne i naukowe? Zapewne, jedno i drugie, to rzecz ważna, których w szkoleniu świeckich apostołów pomijać nie wolno. Należy jednak obok takiego przygotowania odrazu wprowadzić świeckiego apostoła do p r a c y p r a k t y c z n e j w p a r a f j i. To jest konieczność, której wymaga zarówno moralne jak i praktyczne przygotowanie do Akcji Katolickiej na większą i szerszą skalę. Praktyczne zetknięcie się z pracą apostolską w parafji ustrzeże w przyszłości świeckiego apostoła od niejednego rozczarowania, zawodu, zaprawi go do przezwyciężania różnych trudności, które w dalszych jego poczynaniach mogą niejednokrotnie mu na drodze stanąć. Jeśli więc studja teoretyczne mogą być nazwane uniwersytetem świeckiego apostoła, życie i współpraca z parafją i w parafji ma się dlań stać szkołą średnią i seminarjum ćwiczeniowem. Ktoby się więc wymawiał od wykonywania małych prac w parafji, ktoby je uważał dla siebie za niskie, niemożna o nim powiedzieć że się wyrobi na apostoła i działacza katolickiego. Tylko bowiem praca w stowarzyszeniach parafjalnych, zetknięcie się z poszczególnymi ludźmi lub rodzinami w parafji w celu przychodzenia im z pomocą moralną lub materjalną, uczy obcowania z ludźmi, nawiązuje z nimi bliższy kontakt, daje głębokie wyczucie potrzeb ludzkich, wskazuje na sposoby zaradzania im, słowem, przygotowuje świeckiego apostoła do zadań, jakie ma kiedyś w ramach Akcji Katolickiej na szerszą skalę wykonywać. Oficerem na wielkim katolickim froncie może być tylko ten, co potrafi wpierw być dobrym żołnierzem frontowym. Lecz parafja nie jest li-tylko ćwiczebnym terenem dla świeckiego apostoła; ona sama w szczególniejszy sposób jego pracy potrzebuje. Gdy przed laty słynny arcybiskup Fryburga (Dr. Karol Fryc) zwracał się do proboszczów większych miast swojej archidiecezji, wzywając ich do rozbudowy na większą skalę duszpasterstwa, pisał do nich: „Przed biskupem, który jest odpowiedzialny za całą diecezję, stają niezliczone masy mężczyzn i kobiet, wszelkiego wieku i stanu, które albo zupełnie się odsunęły od

życia kościelnego, albo zachwiały się w wierze i zostały sprowadzone na manowce. Małżeństwo i rodzina w wielu wypadkach zostały zniepraw1one należyte wychowanie dzieci i młodzieży mocno zagrożone. Sekty religijne wywołują swoją propagandą zamieszanie w umysłach. Za pomocą słowa i druku na zebraniach i w warsztatach, przez niezmordowany werbunek, prowadzony w domach i rodzinach, starają się wrogowie Kościoła i Wiary coraz więcej terenów dla siebie pozyskać... Dlatego palącym nakazem chwili jest mobilizacja wszystkich sił katolickiego duszpasterstwa przez planową rozbudowę apostolstwa świeckiego. Chodzi tu nietylko o utrzymanie tych, co wiernie stoją przy Kościele, chodzi przedewszystkiem o odzyskanie straconych, o umocnienie słabych i chwiejnych, o wskazanie drogi prawdy błądzącym i szukającym".

A Ojciec święty Pius XI mówi: „Powinniśmy, szczególnie w naszych czasach, gdy czystość wiary i obyczajów staje codziennie w obliczu niebezpiecznej i decydującej walki, a brak kapłanów utrudnia zaradzania potrzebom duszpasterskim, werbować licznych współpracowników pośród ludzi świeckich, którzy będą wspomagać i wspierać nieliczne szeregi duchowieństwa".

Uprzytomnijmy teraz sobie pierwsze kroki, jakie ma stawić świecki apostoł w swej pracy dla parafji? Musi on przedewszystkiem nawiązać ścisłe współżycie z parafją w ten sposób, że troski i potrzeby parafji zaczyna uważać za swoje, że zaczyna się czuć członkiem rzeczywistym i czynnym wspólnoty parafjalnej. Instytucje i organizacje parafjalne zaczyna uważać za swoje. Dla nich jest rad spieszyć z ofiarą grosza, czasu i pracy. Z takiego usposobienia i zapatrywania, wypływa, rzecz naturalna, jako konsekwencja czynna, troska i współpraca w poczynaniach życia parafjalnego, a ileż możliwości w tej pracy otwiera się przed tymi, co mają dobrą wolę i chęci do współdziałania we wzmożeniu tętna życia parafjalnego.

Po takiem zbliżeniu się do parafji, apostoł świecki ma rozpocząć przedewszystkiem pracę nad sobą, nad wyrobieniem własnem, widząc w tem urobieniu jako kardynalny i zasadniczy warunek owocności swego apostolstwa. Z pracą nad wyrobieniem własnem ma on ściśle łączyć modlitwę, mając w pamięci słowa Zbawiciela „Bezemnie nic uczynić nie możecie". Jakże często do takiej modlitwy zachęca nas Liturgja w swoich formularzach mszalnych. Modlitwa zapewni apostołowi świeckiemu boską pomoc i łaskę do wywierania skutecznego wpływu na duszy, nad któremi pracuje i dla których się poświęca. Kto więc zasadza zadanie świeckiego apostolstwa nietylko na działalności zewnętrznej, lecz sięga do jego głębi duchowej, ten nie zapomni o potrzebie modlitwy częstej i gorącej na intencję tych, co zostali z nim w szczególniejszy sposób w Chrystusie złączeni. Im modlitwa ta będzie pokorniejsza i wytrwalsza, im bardziej zanoszona w duchu ofiary i bezinteresowności, tem potężniej przez nią się ujawni siła oddziaływania czynników nadprzyrodzonych na dusze ludzkie. Niema chyba modlitwy bardziej skutecznej i milej Bogu od tej, którą zanosimy z gorącem upragnieniem: Przyjdź Królestwo Twoje, bądź Wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi. Każda praca organizacyjna chociażby najlepiej obmyślana, nie uda się, zawiedzie, jeśli nie wkroczy tam nadprzyrodzona potęga modlitwy.

Uczestnictwo w życiu kościelnem parafji, to jeszcze jeden zasadniczy warunek, który każdy apostoł świecki musi wykonywać. To uczestnictwo jest stwierdzeniem i wyrazem zewnętrznym jego przynależności do jednej wielkiej rodziny duchowej, jaką jest parafja. Jest ona rzeczą konieczną, zarówno ze względu na dobro osobiste apostoła świeckiego, jak i dobro całej parafji. Im bardziej zwarte i gorliwe jest uczestnictwo wiernych w życiu liturgicznem parafji, im silniej i potężniej ta wspólność w modlitwie nazewnątrz się ujawnia, tem z większą siłą promieniuje ono swoim wpływem na zewnątrz, tem gorliwiej ludzie wielbią Ojca, który jest w Niebiesiech.

Dalszym warunkiem, od którego świecki apostoł swoją apostolską pracę ma rozpoczynać, to sumienne wykonywanie obowiązków swojego stanu, w rodzinie, zawodzie i społeczeństwie. Czy bowiem lekceważenie przez wielu wiary i Kościoła nie zostało spowodowane niekiedy przez okoliczność, iż zamało oni widzieli ludzi prawdziwie religijnych, ludzi, którzy umieli połączyć w godną podziwu i miłą harmonję swego obowiązku względem Boga i Narodu z obowiązkami względem Kościoła i państwa, względem rodziny i swojego zawodu. A jakże często brakuje nam niestety takiego apostolstwa, które polega na gorliwej realizacji w życiu zasad Chrystusowych, która umie łączyć należycie pojęty ideał człowieka swojego zawodu i obywatela, ze szczytnemi celami życia katolickiego. Apostoł świecki musi zatem pamiętać, że jego praca werbunkowa dla Chrystusa zależy od siły werbunkowej jaką dobry przykład jednostki posiada. Słusznie więc Palau w swej głębokiej książeczce p. t.: „Katolik uczynkiem i prawdą", powiada:

„Co najpotrzebniejsze i prawie zawsze konieczne, to apostolstwo wśród jednostek, celem zawiązania licznego, prostego a praktycznego związku. Dar porywania, jednoczenia, organizowania wielu, nie jest wszystkim dany; wyrabiać ludzi praktycznie pod względem religijnym i społecznym każdy umieć powinien. — Gdyby każdy pomagał bliźniemu, w spełnieniu cnót i obowiązków społecznych, niktby się nie skarżył na brak sił do podstępowania po drodze dobrej. — W każdej rozmowie, w każdej podróży, przy każdym interesie, przy każdych odwiedzinach staraj się zjednywać i wyrabiać jednostki pod względem religijnym i społecznym, pouczając o należytem używaniu praw i dokładnem spełnianiu społecznych obowiązków".

Tenże autor dodaje w dalszym ciągu praktyczne wskazówki, które wkłada w usta Chrystusowi Panu jako najwyższemu Kierownikowi wszelkiej pracy apostolskiej: „Gdzie nie zdołasz wprowadzić Mego Imienia, tam wprowadź Mój Kościół. Gdzie nie potrafisz wprowadzić Mego Kościoła, tam wprowadź Mą naukę. Gdzie nie potrafisz zaszczepić Mej Nauki, tam wprowadź Moje cnoty. Gdzie nie potrafisz wprowadzić Mych cnót, tam wprowadź siłę Mego poświęcenia. Gdzie nie potrafisz wprowadzić Mego poświęcenia, otwórz drzwi Mej miłości dla chorych i ubogich. Gdzie drzwi dla Mej Miłości zamknięte, tam staraj się wprowadzić słodkie słowa Moje. Gdzie i słowa dotrzeć nie zdołają, tam próbuj wprowadzić urok i prostotę Osoby Mojej. Gdzie urok Mej Osoby wnijść nie potrafi, tam niech świecą dobre uczynki Twoje. Gdzie twoim dobrym uczynkom droga zamknięta, tam staraj się sięgnąć wpływem twoim. Gdy wpływ twój nie dosięgnie, staraj się by doszła siła

twych argumentów. Gdzie twe dowody chybiają celu, niech zdobędzie serce twa uprzejmość. Gdzie i uprzejmość nie trafi, tam staraj się świecić dobrym przykładem. Gdzie sam nie możesz dać dobrego przykładu, tam wprowadź wiernego przyjaciela. Gdzie i przyjaciel wcisnąć się nie zdoła, tam niech wnijdzie prawdziwa wiedza. Gdzie nie przyjmą i wiedzy prawdziwej, tam staraj się wprowadzić ład i korzyść doczesną. Gdzie i to chybia celu, wprowadź uczciwe rozrywki. Gdzie nie da się wprowadzić uczciwych rozrywek, tam staraj się zmniejszyć liczbę grzechów. Czyń zawsze i wszędzie wszystko dobre, które uczynić możesz: przeszkadzaj zawsze i wszędzie wszystkiemu złemu, któremu zapobiec potrafisz. Służ Mej sprawie we wszystkiem i wszystkiem czem tylko posłużyć jej możesz; nie gardź niczem co dobre lub obojętne, jeśli bez szkody sumienia i bez zgorszenia bliźniego użyć tego możesz ku zwycięstwu.

Czy jesz czy pijesz, czy co innego robisz, módl się zawsze w duchu i uwielbiaj Mnie zawsze szczerością twej intencji i twej pracy, abyś się weselił w Bogu twoim, i w tem życiu i na wieki.

Jest bardzo pożyteczne, bardzo często zadawać sobie takie pytania: co mogę dla Chrystusa uczynić na tem miejscu? Co mogę dla Chrystusa uczynić w tym wypadku? Co mogę dla Chrystusa w tej sprawie i w tych okolicznościach? Co mogę wreszcie dla Chrystusa uczynić, czy to przed temi osobami, czy w nich i z nimi lub przez nie tak, aby z tego była chwała i korzyść dla Chrystusowej sprawy?

Coby tu uczynił wielki św. Paweł? Coby gotów był ucierpieć św. Franciszek Ksawery? co i jakby to powiedział Franciszek Salezy? — Ucz się od przyjaciół Moich. Pełność Ducha Mojego wylewała się z ich serca na zewnętrzne uczynki".

Tyle podniosłych i praktycznych rad daje świeckiemu apostołowi pobożny autor dziełka „Katolik uczynkiem i Prawdą".

Uprzytomnijmy sobie jaki zachodzi stosunek pomiędzy świeckiem apostolstwem a pomocą w duszpasterstwie.

Osobną formą świeckiego apostolstwa jest pomoc w duszpasterstwie. Przez nią ludzie świeccy wspierają bezpośrednio swoją pracą zabiegi duszpasterza w parafji. Taka pomoc świecka okazywana proboszczowi staje się wprost nieodzowną w naszych czasach, gdy tyle wrogich czynników pracuje nad obaleniem wiary i moralności, gdy niewiara, która zatruła już duszę znacznej części naszej inteligencji, zaczyna się wciskać do ludu i również jego duszy zatruwać. Rzecz jasna i zrozumiała, że pomoc świecka w duszpasterstwie winna być wprowadzona pod bezpośredniem kierownictwem pracującego na parafji kapłana, że może się ona odbywać w ramach i granicach duszpasterstwa dostępnego i dopuszczalnego dla ludzi świeckich. Pomoc w duszpasterstwie ma na celu wytworzenie takich warunków zewnętrznych, które potrafią uczynić bardziej ułatwioną owocną i skuteczną pracę duszpasterską kapłana. Dużą pod tym względem rolę może odegrać regularne odwiedzanie domów i rodzin przez pomocników w duszpasterstwie według wskazówek proboszcza jako naturalnego kierownika pomocy duszpasterskiej świeckich. Takie odwiedzanie domów i rodzin, ma przedewszystkiem na celu utrzymanie i zaciśnienie kontaktu pomiędzy parafją, proboszczem i parafjanami, lub jego nawiązanie gdy został utracony. Odwiedzanie to posiada istotnie niemałe znaczenie. Przyczynia się ono do wciągnięcia w orbitę wpływów parafjalnych ludzi, którzy nic albo bardzo mało mają wspólnego z parafją; ono niesie zbawienny wpływ wiary do najdalszych krańców parafji, ono jest urzeczywistnieniem szczytnej miłości bliźniego w trosce o jego dobro duchowe, gdyż wychodzi z założenia, że miłość bliźniego nie pozwala przechodzić do porządku dziennego nad sprawą, czy ktoś odpadł od Kościoła lub nie; czy ktoś zna Pana Boga i Temu służy lub nie; czy ktoś osiągnie lub nie osiągnie swe szczęście i zbawienie wieczne: ono może się w znacznej mierze przyczynić do podtrzymania słabych, do umocnienia chwiejnych, może stać się bodźcem powrotu dla tych, którzy odeszli.

(Dok. nast.) *X. Adam Kulesza.*

Na marginesie art. „AKCJA KATOLICKA I RUCH LITURGICZNY"

Nie mając czasu na obszerniejszy wywód na temat powyższy, pragnę w paru słowach zareagować na artykuł „Proboszcza" w nrze 49 (str. 575 i n.) ze względów zasadniczych.

1. „Proboszcz" ma *zupełną* rację, stając na stanowisku zasady: *„omne nimium vertitur in vitium"* i zastrzegając się przed tem, by „ruch liturgiczny" miał mieć monopol na odrodzenie Kościoła.

„Ruch liturgiczny" jest *jeno jednym* z (o poważnych niewątpliwie) *przyczynków do tego celu.*

2. „Proboszcz" trafia również w sedno rzeczy, jeśli kładzie taki silny nacisk na *czynną miłość* jako podstawowy element „Akcji Katolickiej" i jej duszy.

„Akcja Katolicka" ma nam przecież dać — na swój sposób — to, co było treścią życia pierwszych chrześcijan, z zastosowaniem do współczesnych potrzeb. A treścią życia pierwszych chrześcijan była właśnie — *miłość czynna.*

3. Nie można się jednak zgodzić na to, co pisze „Proboszcz" na końcu swego artykułu (na str. 576): „Akcja Katolicka ma wytworzyć warstwę pośrednią między duchowieństwem a ogółem wiernych i to nie na jakiś czas, lecz — prawdopodobnie — już na stałe".

To *nie jest cel* „Akcji Katolickiej".

„Akcja Katolicka" ma ogół wiernych ożywić i wciągnąć do czynnej współpracy z duchowieństwem

pod przewodnictwem i stałą kontrolą Biskupów, jako jedynych prawowitych rządców Kościoła, „których Duch Św. postanowił Biskupami, aby rządzili Kościołem Bożym" (Dzieje Ap. 20, 28).

To, co „Proboszcz" pisze j. w., to nie jest cel „Akcji Katolickiej", to jest tylko *jeden z pierwszorzędnych środków,* obecnie bardzo zalecanych wszędzie, gdzie na serjo stawia się kwestję pracy organizacyjnej. Przez tworzenie t. zw. *„elity"* zmierza się istotnie najracjonalniej do przeprowadzenia pewnego planu ideowego.

Ta „warstwa pośrednia" między duchowieństwem a ogółem wiernych (t. zn. elita działaczy katolickich) ma być wszystkiem innem tylko właśnie *nie*... warstwą pośrednią. *Wprowadzenie bowiem takiej „warstwy pośredniej" pomiędzy duchowieństwem a ogółem wiernych zmierzałoby do zmiany ustroju w organiźmie Kościoła katolickiego, a wszelkie takie* (czy podobne) *zmiany ustrojowe są wręcz przeciwne ideowym założeniom „Akcji Katolickiej" i intencjom Papieży, nawołujących do „Akcji Katolickiej".*

Znaleźli się tacy, co (w Niemczech n. p.) żądali dla tej „warstwy pośredniej"... święceń niższych (sic!), popełniając zasadniczy błąd: „petitionis principii" i „contradictionis in adiecto".

Pisałem na ten temat niedawno w naczelnym organie „Akcji Katolickiej", poznańskim *„Ruchu Katolickim"* i tam odsyłam Łaskawego Czytelnika po dalsze w tej kwestji wyjaśnienia.

4. Jeśli chodzi o samo organizowanie „Akcji Katolickiej", *bardzo słusznie* pisze „Proboszcz":

„Obchody i manifestacje religijne są bardzo dobre, ale położenie na nie całego nacisku i zużycia na nie całej energji religijnej, a potem nic, to może rozwojowi Akcji Katolickiej zaszkodzić".

Dodać do tej słusznej uwagi trzeba:

a) obchody i manifestacje nie powinny przeradzać się w szablonowe *„szopki" zewnętrzne,* z których przeciwnicy śmieją się w kułak,

b) „całą zaś *energję religijną",* wyładowywaną w takie „szopki" zewnętrzne, szumne, huczne i puste, należy *skierować na pogłębianie życia wewnętrznego* i przekonań religijnych — Pięknie to podkreślił J. E. Książę Metropolita Dr. Adam Stefan *Sapieha* w swem przemówieniu na Akademji, urządzonej celem uczczenia 350-ej rocznicy zatwierdzenia pierwszej Sodalicji Marjańskiej, w Krakowie 8 grudnia 1934 r., podnosząc zasługę Sodalicyj Marjańskich, które właśnie stale przeciwstawiały się fali powierzchowności i zewnętrzności i pielęgnując życie wewnętrzne dawały i dają najlepszą rękojmię dla rozbudowy „Akcji Katolickiej".

Świetnie ujął tę sprawę J. E. X. Biskup Stan. Adamski, który u podwalin „Akcji Katolickiej" w swej diecezji położył dzieło *„Misji Wewnętrznej".* Jest to *sadzenie z korzeniem w ziemię.* Kto robi inaczej, ten jest albo naiwnym, albo kusi P. Boga.

Warto, by tę sprawę rozpatrzyli nasi działacze z „Akcji Katolickiej" na niejednem swem zebraniu!

5. Wreszcie jedna uwaga jeszcze.

Może nie dość dobitnie uwypuklamy w naszych dyskusjach na temat „Akcji Katolickiej" niebezpieczeństwo: *„przeorganizowania".* Chcę tu podkreślić niebezpieczeństwo, które idzie ku nam wielką falą: prezesur, posiedzeń, odznak, regulaminów i t. p. biurokratyzmów „Akcji Katolickiej".

Bądźmy szczerymi: jest *już* spora garść wśród nas takich, którzy przyuczyli się całe zagadnienie „Akcji Katolickiej" pomieszczać — bez reszty — w ramach tych właśnie biurokratyzmów.

Jest to fatalna pomyłka.

Ramy nie będą nigdy obrazem.

•

„Proboszczowi" należy się szczera wdzięczność za śmiałe wystąpienie.

Jeszcze większa wdzięczność należy się P. T. Redakcji „Gazety Kościelnej", że — w pełnem zrozumieniu doniosłości sprawy — otwarła swe łamy dla dyskusji.

Kraków 8 grudnia 1934.

X. Henryk Weryński.

ODROBINY DUSZPASTERSKIE

Nic nowego nie napiszę. O zagadnieniach duszpasterskich inni więcej i lepiej napisali. Do skreślenia tych uwag pobudziła mię zapowiedź „Gazety Kościelnej", że specjalnie omawiać będzie zagadnienia duszpasterstwa.

Nie piszę tych uwag dla duszpasterzy, posiwiałych weteranów w swej pracy. Mają oni dużo doświadczenia duszpasterskiego nabytego w długich latach pracy posługiwania kapłańskiego. Że sami nic nie piszą, to aż dziw, ale to już tajemnica ich przekonań i usposobienia. Chociaż, gdyby wzięli udział np. w dobrze ujętej ankiecie duszpasterskiej, na poszczególne tematy duszpasterskie, dużoby światła i praktycznych spostrzeżeń rzucili, zwłaszcza młodszym konfratrom potrzebnych.

Dla tych ostatnich skreślam niniejsze rozważania. Nie będzie w nich ani systemu o charakterze naukowym ani zaokrąglonej całości choćby na małym odcinku zagadnienia duszpasterskiego. Będzie to garść spostrzeżeń, uchwyconych z codziennego naszego życia, znanych zresztą każdemu a uzyskanych z własnego doświadczenia i z obserwacji drugich.

Wyjawię wreszcie i intymny swój zamiar: Piszę w pierwszym rzędzie... dla siebie. Wnioskuję bowiem tak: Jeśli mi się uda napisać co pożytecznego, ku zbudowaniu drugich i nauce, to przedewszystkiem odtąd sam się tego trzymać w życiu i postępowaniu muszę. *„Cura te ipsum".*

Pisząc o zagadnieniach duszpasterskich, nie sposób jest nie wspomnieć choćby w kilku słowach o zasadniczych założeniach, które każdy duszpasterz musi mieć na uwadze, a które czynią jego posługiwanie duszpasterskie Bogu miłem, ludziom przyjemnem i owocnem. Nie są to również żadne rewelacje. Za punkt wyjścia każdy z nas musi przyjąć i to ustawicznie mieć w życiu duszpasterskiem na uwadze, że duszpasterz jest prawdziwym przewodnikiem dusz do nieba z woli Bożej i z woli Kościoła. Dlatego tę prostą prawdę się przypomina, bo w codziennem życiu łatwo się zaciera, a nasze posługiwanie łatwo staje się mechanicznem i zbyt ludzkiem.

Trzeba tedy ożywiać w sobie tę myśl bożą codziennie czystą intencją, zwłaszcza rano, zanim wstąpimy w progi kościoła i trzeba siebie kontrolować w rachunku sumienia wieczorem oraz w ciągu dnia, i niejednokrotnie wzbudzać w sobie refleksje czy żyjemy i działamy *tamquam ministri Christi i dispensatores mysteriorum Dei.*

Zatem naczelną dewizą naszą być powinno hasło wielkiego Duszpasterza św. Pawła: „Poselstwo Chrystusa sprawuję“. W tem cała nasza godność, wartość, siła i błogosławieństwo Boże dla naszych planów i zadatek wytrwania w pierwszej gorliwości, a nie w ludzkim sprycie, wymowie i zdolnościach naturalnych.

I ta druga zasada św. Pawła: „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk“. Jak dla dobrej matki nie będzie nigdy piękniejszego ideału jak wychować dobrze dzieci i widzieć je szczęśliwemi, tak dla dobrego duszpasterza nie może istnieć inny ideał, jak urobić najlepiej w duchu bożym swoją ukochaną parafję, widzieć w jej życiu żyjącego Boga i widzieć w swej parafji i w swej pracy dla niej, swój na ziemi najwyższy zaszczyt i szczęście. Gdy ta zasada zapuści głęboko korzenie w duszy młodego proboszcza i stanie się dlań jedynem źródłem siły i zapału, wtedy odzyska swobodę ruchu w swej pracy, nie będzie się oglądał na takie „wartości“, jak pochwały, uznania, odznaczenia lub mniej czy więcej tłuste beneficja. Nie będzie też takiego zjawiska, że na biedne probostwo nie ma kandydatów, a o bogate zabiegają liczni. Wszędzie, gdzie są dusze, wszędzie znajdzie duszpasterz zadowolenie i szczęście mimo przeróżnych krzyżów, których nigdy, nigdzie i żadnemu z proboszczów nie braknie. Tytuł swój „proboszcza“ uzna za najwyższy zaszczyt i za najpiękniejszy i nie chciałby się pozbawić tego zaszczytu i tytułu za żadne inne. — Chyba za jeden. „Ojciec duchowny“, jak się kazał nazywać jeden z niedawno zmarłych świątobliwych proboszczów.

Chwała boża, zbawienie dusz sobie powierzonych, własne zbawienie — oto zawsze żywotne, naczelne hasła z któremi duszpasterz budzi się, idzie do kościoła i dzień pracowity przepędza.

Z tej świadomości, że spełnia posługiwania boże i czuje się nie teoretycznie, książkowo, ale w rzeczywistości sługą bożym, spełnia swoje posługi około ukochanych dusz, bez względu jakie ono są zawsze i wszędzie ochotnie, uprzejmie i dla wszystkich jednakowo, zapominając o sobie, o doznanych przykrościach, tłumiąc w sobie odruchy niechęci, uprzedzenia i znużenia. Z tej świadomości, że jest przejęty swem ojcostwem duchowem i tą godnością ojcostwa, usilnie stara się dzieci swe duchowne poznać najprędzej, najdokładniej, kocha je i nie przymusza się do ich miłości ale ona zalewa jak powódź jego gorące serce i żenie go do coraz większych wysiłków, i poddaje mu coraz to nowe pomysły i środki zbawienia swoich ukochanych owieczek.

Serce ojca duchownego staje się ołtarzem całopalnym, na którym się spala co godzina ofiarne jego życie, nieraz młode, ale zawsze szlachetne, bohaterskie. Jego miłość wobec umiłowanych swoich owieczek, jakiekolwiekby były, jest „cierpliwa i łaskawa, nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego...“.

Nowe strumienie sił do pracy i poświęcenia siebie dla dobra dusz wlewają w serce młodego duszpasterza takie podstawowe zasady:

„Mam decydować ja o wieczności tylu mi powierzonych dusz i o wieczności swojej! Jaka wartość jest jednej duszy! a ja ich mam 3—4 tysiące! Ile kosztowały krwi i cierpienia Zbawiciela! A jeżeli przyjmiemy za prawdę, co my głosimy i co nam przypominali w seminarjum, że *sacerdos to alter Christus*, to i tę prawdę jasno sobie uprzytomnimy, że Chrystus przyszedł ratować i zbawiać, przyszedł wszystkim dobrze czynić i umiłowawszy swoje do końca je umiłował. — Zatem, że i „alter Christus“ — proboszcz i każdy duszpasterz ma czynić to samo... ratować, zbawiać, „do końca“ miłować...

Jeżeli jeszcze patrzymy na nasze rozważania z punktu praktycznego, codziennego, to rzeczywiście każdy z nas jest przewodnikiem dusz do nieba. Odbiera dziecię z rąk ojca i matki, jedna je z Bogiem i przyjmuje je do kościoła, a tem samem otwiera przed niem źródła łask bożych, w widomy sposób ofiaruje je na służbę Bogu, gdy matka z dziecięciem przychodzi do kościoła i staje przy ołtarzu; dopóki dziecko niezdolne jest reagować na działanie duszpasterza, wpływa na jego rodziców, aby je wychowywali po bożemu, przypomina, że wychowanie dziecka zaczyna się od jego poczęcia, a staje się coraz trudniejszem z każdym dniem jego życia, skoro tylko przyjdzie do szkoły, otacza je opieką, zaczepia o wychowanie religijne w domu otrzymane i dalej je prowadzi, uzupełnia, wykształca i uczy prawd wiary, przyucza do życia katolickiego, wpaja zasady religijne, przyzwyczaja do religijnych praktyk, prowadzi do Sakramentów, zwłaszcza do I. Komunji św., pogłębia z każdą lekcją szkolną w niem życie religijne, wiąże w bractwa i stowarzyszenia, wprowadza w nabożeństwa parafjalne i w parafjalne życie przez zebrania, prasę religijną, rekolekcje, urządzenia kościelne, domy i bibljoteki parafjalne, kolendy i wizytacje duszpasterskie, — tak długo, dopóki choroba ciężka nie złoży jego owieczki na łoże boleści. Wtedy podwaja swą gorliwość, staje przy jej łożu, jedna z Bogiem, wzmacnia Chlebem Mocnych, koi rany duszy i ciała Olejem św., podaje do ręki krzyż Zbawienia, podnosi oczy i serce do nieba, szepta ostatnie westchnienia do ucha, zamyka oczy, klęka przy zgasłych już zwłokach i towarzyszy modlitwą duszy do nieba, odprowadza szczątki na miejsce wiecznego spoczynku, oddaje matce-ziemi, poleca duszę modlitwom wiernych i sam często wspomina ją w modlitwach przed Bogiem, a nieraz — idzie kochający pasterz nad grób umiłowanego parafjanina sam na sam, nie urzędowo, ale z tęsknotą ojca obejmuje miłościwem okiem porosłą mogiłę, przyklęka to tu to tam i szepta modlitwy, wspominając: tu leży dziecko moje, najmłodsze latorośle duchowe, — tam chłopiec co tylko z wojska wrócił, tam matka odeszła od licznego drobiazgu, tu starzec, a wszyscy oni moi... przezemnie odprowadzeni... Jeszcze dziś ich widzę w kościele, na zmianach, słucham ich spowiedzi, szczebiotów dzieci...

To jest każdego proboszcza zawód, codzienny chleb, niewyczerpane źródło codziennych pociech i... boleści... ale też i źródło wzniosłych porywów szlachetnego serca i głęboka, radosna nadzieja wiecznej zapłaty...

Oczywiście, patrząc po ludzku na te „owieczki“,

to ich prowadzenie staje się coraz trudniejsze, praca duszpasterza napotyka na przeszkody coraz większe. — Wyznajemy tu twardą rzeczywistość. Nieraz najniesłuszniej rośnie przeciwko duszpasterzowi formalny bunt, dusze opęta nienawiść szatańska, podnosi się pięść, padają okrzyki pełne grozy, ręce wyciągają się kurczowo, namiętność ludzka chwyta się broni wszystkiej: przekleństwa, oszczerstwa, morderstwa, — akuratnie jak przed 1900 i kilkoma laty!...

Ale też wtedy dopiero występuje w całym blasku i majestacie pełny obraz tej prawdy: „sacerdos alter Christus“. Wtedy może kochający duszpasterz, któremu sumienie nic nie wyrzuca, ponadto, że „umiłował do końca“ całem sercem parafję i dla tej miłości cierpi — może zapytać się przeciwników, jak niegdyś Chrystus: „Za który z dobrych uczynków chcecie mię ukamienować?“

(C. d. n.) *X. Rogoż*

PASTERSKA PEDAGOGIKA

(Ciąg dalszy)

Rola kapłana w walce z alkoholizmem.

Świetnie, żywo, plastycznie z umiłowaniem sprawy X. M. Kuznowicz T. J., zasłużony działacz na polu walki z alkoholizmem, przedstawia rolę kapłana w tej pracy. Bo czyż można sobie wystawić, powiada, kapłana katolickiego w spełnianiu swych obowiązków bez walki z wielkim wrogiem dusz nieśmiertelnych i życia chrześcijańskiego. Nakazy ze względu na straty moralne, religijne i wieczne wołają, by każdy kapłan stanął zdecydowanie do walki z alkoholizmem w swej parafji.

Praca ta winna być zapobiegawczą i zwalczającą. A sposoby walki: przedewszystkiem kursa uświadamiające wiele sprawią. Bo komu lampka prawdy prześwietli mrok bagniska alkoholizmu, okaże mu tajniki zła i zwyrodnienia, zastanowić się musi — i zawrócić. Do pracy tej trzeba gruntowniej sposobić się kapłanom przez gruntowniejszą znajomość alkohologji, a przyznać trzeba, że sprawa ta nie wywołuje należytego oddźwięku w sercach kapłańskich. Ambona, rekolekcje, misje dają możność do ogólniejszego uświadamiania wiernych w tej sprawie, a szczególną troskliwością trzeba otaczać młodzież. Boć jako źródło upadków, wykroczeń, utraty wiary, moralnego zdziczenia jest prawie zawsze kieliszek. Akcję antyalkoholową można prowadzić we wszystkich organizacjach, a wprost, bezpośrednio przez osobne, do tego celu przeznaczone. Wielkie znaczenie ma już uświadamianie i wdrażanie dzieci do trzeźwości przez Stowarzyszenie dziecięce „Anioła stróża“, starszych szeregują Bractwa wstrzemięźliwości lub więcej nowoczesna Liga antyalkoholowa. Do uświadamiania dobrze służą pilnie zorganizowane „dni antyalkoholowe“. Ponadto broszury, ulotki, afisze i zapobiegawcze uświadamianie przed rozmaitemi tradycyjnemi „uroczystościami i obchodami“, weselami, zabawami. Rzeczowość i obrazowość referatu pociąga do tej sprawy i nie zezwala być obojętnym.

Budzenie wśród wiernych przywiązania do Kościoła i poczucia katolickiego.

O większości katolików trzeba powiedzieć, że są „śpiącą armją“. Jak ich obudzić, uczynić świadomymi i aktywnymi, głoszącymi w życiu „katolik jestem“, referuje X. dr. Piskorz z Tarnowa w doskonale pomyślanym referacie, psychologicznie uzasadniającym oddziaływanie duszpasterskie. Bo niedowład wiernych jest przyczyną wiele razy, że sprawa Boża ponosi klęski. Trzeba więc pracować nad wywołaniem u wiernych świadomej chęci *sentire cum Ecclesia*. Pierwszym warunkiem tej pracy jest, by sam duszpasterz był niejako duchowym akumulatorem tych wartości, które ze swej duszy do dusz wiernych, z serca do serc, będzie przelewał. Trzeba nauczać, jak najwięcej nauczać o Kościele, a czy to przez racje i uzasadnienie, czy przez sugestję doprowadzimy wiernych do bliższego poznania Kościoła i czci dla niego. Zrębami tego usposobienia będzie umocnienie w świadomości ogólnej prawd, że katolicki Kościół jest jedynie prawdziwym Kościołem Chrystusowym — tylko jeden — że w nim tylko zbawienie — że wyposażony w nieomylność, aby mógł spełnić swą misję wobec ludzkości — przez niego duchowne i materjalne dobra spływają na ludzkość — przez niego może przyjść zwycięstwo nad obecną ruiną i nędzą. Wywołanie czci dla Kościoła, wywoła i posłuszeństwo. Ze czci i przywiązania zrodzi się miłość i przywiązanie. Mówić i nauczać ciepło, serdecznie o Kościele, aby potęgować dlań uczucia oddania. Przez uroczystości, obchody, akademje potęgować cześć dla papiestwa i hierarchji kościelnej, by przyuczać katolików do manifestowania publicznie swych przekonań i uczuć. Poznanie umysłem Kościoła, umiłowanie uczuciem pośrednio oddziałają i na wolę. Działa na nią jeszcze przykład-czyn. Więc nawoływać do modlitwy za Kościół i sam duszpasterz niech wraz z wiernymi się modli, wciągać do pracy i ofiarności dla Kościoła, bo gdzie jest nasz trud i pot, tam i serca zostawiamy. Wyzyskać każdą sposobność do nauczania, broszury, czytanki takie bez wpływu nie pozostaną. Pracować i można i trzeba dla zwycięstwa Wiary, Kościoła i Ewangelji.

Praca nad urabianiem katolickiego poglądu na sprawy społeczne i polityczne.

Do pełni katolickiego życia potrzebaby nauczyć wiernych myśleć po katolicku o sprawach społeczno-państwowych i przyczynić się do trudnego dzieła odrodzenia tego życia w duchu zasad Chrystusowych. Potrzeba wytworzyć silną opinję katolicką, mogącą wpływać realnie na ukształtowanie po chrześcijańsku życia publicznego. Temat ten, posiadający swe trudności i zawiłości, jasno z wysoką znajomością rzeczy omawiał X. dr. Maśliński, rektor Seminarjum Śląskiego. Stawia wytyczne dla pracy duszpasterskiej, jakie są: 1. Nie wolno duszpasterzowi pomijać tych zagadnień milczeniem, jeśli bowiem wierni nie dowiedzą się od nas jaki związek sprawy te mają z religją, łatwo popaść mogą w laicyzm i wysnuć wniosek, że w tych sprawach żadne wskazania Kościoła nie krępują.

Ze spraw kościelno-administracyjnych

Dziennik Ustaw R. P. Nr. 35 poz. 358 ogłosił ustawę o składkach na rzecz Kościoła katolickiego z dnia 17 3 1932 r.

Według art 19 tejże ustawy miała ta ustawa wejść w życie z dniem 1-go stycznia 1934 roku. Równocześnie Art. 17 tejże ustawy uchyla wszystkie dotychczasowe przepisy, dotyczące pobierania podatków ewentualnie składek kościelnych z wyjątkiem przepisów o patronacie kościelnym, które pozostają na razie w swej mocy.

W art. 5 powiedziano: regulamin wyboru Przedstawicielstwa określi Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P., a w art. 17 „Postępowanie, szczegółowe przy układaniu spisu członków zgromadzenia parafjalnego, przy wymiarze składek, włożeniu składki nadzwyczajnej etc. określi rozporządzenie ministra W R. i O. P.". Zasady tego rozporządzenia będą uzgodnione z właściwą władzą duchowną". Rozpoczął się miesiąc ostatni roku 1934, w którym ustawa ta weszła w życie, a dotychczas rozporządzeń tych nie wydano.

Cały jeden bardzo ważny odcinek spraw administracyjno-kościelnych zawisł w powietrzu. Każda parafja ma przecież do utrzymania kościół, plebanję, liczne inne budynki, cmentarz grzebalny,, trzeba opłacać asekurację ogniową od tych budynków, dać utrzymanie służbie kościelnej, ubezpieczyć ją t. j. służbę kościelną w ubezpieczalni. A cóż dopiero, gdy trzeba objekt jakiś ważniejszy gruntownie przebudować lub odbudować, albo założyć czy rozszerzyć cmentarz grzebalny. Na to wszystko trzeba dużych funduszów, same ofiary dobrowolne tutaj nie wiele pomogą.
Stan taki na dalszą metę jest nie do utrzymania. Nieprzypuszczam, aby czynnikom decydującym było obojętnem, że kościoły nasze i parafje staną się jedną wielką ruiną i duszpasterstwo we wielu parafjach będzie uniemożliwione.

Prócz tego wobec braku należytej egzekutywy ludność przyzwyczaja się do tego, iż nie ona, ale ktoś inny ma łożyć na utrzymanie kościołów i plebanji i jej budynków dlatego najmniejszych i najpotrzebniejszych składek nie chce dobrowolnie płacić. W jednej n. p. miejscowości nie można założyć nowego cmentarza, bo ludność nie chce złożyć potrzebnych funduszów, a nie ma środka, żeby ją do tego władza zmusiła. Same papierowe upomnienia i zagrożenia nie skutkują.

W innej miejscowości, kiedy X. proboszcz na Komitecie, czy radzie gminnej powiedział: „Trzeba w kościele naszym koniecznie okna nowe sprawić (kościół drewniany) odpowiedział jeden z gospodarzy, trzebaby, ale toby kosztowało około 100 zł., a kto to da, bo teraz bieda, nawet podatków ludzie nie mają czem zapłacić". Gmina ta bogata i zamożna, ale jak nie ma odpowiedniego nacisku, to się odwleka sprawę, lub zbywa byle czem.

Nie wiem w jakiem stadjum sprawa wydania rozporządzeń wykonawczych się znajduje, ale uważam, że katoliccy członkowie Sejmu, oraz władze nasze Duchowne powinnyby tę sprawę, jak najprędzej z Rządem uzgodnić, aby ta luka w życiu naszem parafjalnem jak najprędzej ustała.

X. Michał Sidor, Dziekan.

Nasz obowiązek

Gdy „Wiadomości Literackie" dotknęły oficerów i podoficerów, wojsko na wezwanie swych władz odpowiedziało na to bojkotem tego pisma. Gdy „I. K. C." dotknął nauczycielstwa, zarzucając mu demoralizację młodzieży i zaokrąglając liczbę analfabetów w Polsce na 10 miljonów, nauczycielstwo zareagowało na to oświadczeniem, że to Pałac Prasy psuje młodzież, bo go „czuć zdaleka krwią, zbrodnią, gwałtem i wyziewami wszelkiego rodzaju bestjalstwa ludzkiego" i zagroziło „I. K. C." bojkotem.

Ten odruch przeciw demoralizującej prasie byłby objawem pocieszającym, gdyby pobudką do niego było oburzenie na destrukcyjne działanie tej prasy, a nie samo bolesne draśnięcie czy atak na pewne sfery.

Bo przecież katolicy mają mnóstwo powodów, aby bojkotować, a nawet zwalczać demoralizujące pisma, a w szczególności „I. K. C.". Zasługuje on na to najpierw za swoją obłudę, dwulicowość i siedzenie na dwóch stołkach, bo gdy raz dla zamydlenia oczu katolikom umieści komunikat „K. A. P." wzmiankę o Ojcu św., lub jakiemś wydarzeniu religijnem, to w tym samym lub następnym numerze drukuje niby naukowy artykuł jakiegoś „profesora" całkiem przeciwny nauce katolickiej, zachwala Y. M. C. A., albo masońską organizację „Rotary". Zasługuje on na to za ciągłe sączenie w dusze czytelników zabójczego jadu, brudu i przewrotności przez wyrafinowane opisy ohydnych zbrodni i pikantnych plugastw wszelkiego rodzaju. Zasługuje na to za bezprzykładne stanowisko w sprawie marjackiej wikarówki. Zasługuje i za to, że jego redaktorzy jako główni pionierzy boyowo-żydowskiego „świadomego macierzyństwa" nazywają przyrost ludności największem niebezpieczeństwem dla Polski, a zachęcając przez to do ograniczania urodzin, podkopują nie tylko prawo Boże ale i podwaliny Państwa polskiego. Zasługuje wreszcie na to za całą działalność Pałacu Prasy, a zwłaszcza swoich pełnych najpodlejszego gatunku sensacyj współbraci „Tempa dnia" i „Tajnego detektywa", które powoli ale ustawicznie zatruwają dusze ludzkie, ucząc zwłaszcza młodzież wszelakich występków i zbrodni.

Z takich faktów, które możnaby jeszcze długo mnożyć, winien każdy prawdziwy katolik wysnuć konsekwencje.

To też księża dekanatu mieleckiego zebrani w d. 4 grudnia 1934 w Mielcu, rozważywszy całą tę sprawę, uchwalają nie tylko nie kupować „I. K. C." nawet przygodnie (nie prenumeruje go żaden z księży w tutejszym dekanacie), lecz także wpływać na innych, świeckich ludzi, by tego pisma nie brali do ręki. Do wszystkich zaś Braci Kapłanów zwracamy się z gorącym apelem, by w imię solidarności wszczęli taką samą akcję na swym terenie, by „I. K. C." nie kupowali, nie zasilali żadnemi artykułami ani korespondencjami, by każdy w swojem kole przestrzegał innych przed niebezpieczeństwem takiego pisma.

Każdy katolik prenumeruje, czyta i popiera tylko szczerze katolickie pisma i tylko takie propaguje wśród swoich współbraci. Obowiązkiem naszym jest pamiętać o tej zasadzie i przypominać ją wciąż innym.

W Mielcu, dnia 4 grudnia 1934.

OD REDAKCJI: Spis rzeczy rocznika XLI (1934) damy w numerze następnym, t. j. pierwszym w 1935 r

Sprawy religijne

Protestancka miłość bliźniego. Wrodzone każdemu człowiekowi poczucie sprawiedliwości oburza się i protestuje, gdy gdziekolwiek dzieją się gwałty naruszania zasad słuszności i prawa. Tak np. przeciw zamachowi na ustrój protestantyzmu w Niemczech przez urzędowy neopogański rasyzm występują protestanci innych krajów słowem i pismem, protestuje między innymi ewang. augs. zbór stołeczny, który na zebraniu informacyjnem w dniu 8 listopada b. r. uchwalił rezolucje, potępiające gnębienie luteran w Niemczech i wzywające pastorów polskich do odprawiania modłów na intencję uciskanych współwyznawców. -- A jak na gwałty, dokonywane przez obecnych władców w Meksyku, zareagował „dwutygodnik, poświęcony sprawom religijno-społecznym“, p. n. „Ewangelik Górnośląski“, redagowany przez pastora Figaszewskiego w Katowicach? W notatce p. t. „Meksyk. Rząd wypędza biskupów katolickich“ (nr. 22 z dnia 11.XI br.) organ ten napisał: „Parlament uchwalił wśród niesłychanego entuzjazmu wydalenie biskupów i arcybiskupów katolickich... 4 najważniejsze dzienniki katolickie zostały przez rząd zawieszone“ i zakończył uwagą: „W ten sposób jeszcze jedno państwo uwolniło się od panowania Rzymu“. Ucisk protestantyzmu przez hitlerowski rasyzm wywołał odruch protestu. Daleko brutalniejsze gnębienie katolicyzmu przez masonów i socjalistów w Meksyku protestanckie czasopismo, redagowane przez pastora w Polsce, nazywa „uwolnieniem się od panowania Rzymu“.

Nienawiść luterska do katolicyzmu każe zapominać o przykazaniu miłości bliźniego.

Wpływy żydowskie w Meksyku. Jeszcze przed 10 laty w Meksyku słowa „Żyd“ prawie nie słyszało się. Dzisiaj Żydzi mają wielki wpływ na życie gospodarcze i finansowe Meksyku. Komu zawdzięczają to Żydzi? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w czasopiśmie wydawanym w Meksyku przez Izbę Żydowską (Camara Israelita) „Directorio Comercial y Profesional“, które zamieszcza niektóre artykuły z „New York Times“ z roku 1924. Z artykułów tych wynika, że ówczesny prezydent Meksyku Plutarco Elias Calles w świadomy i metodyczny sposób przyczynił się do osiedlenia w kraju licznych Żydów.

Przytaczamy poniżej niektóre wyjątki oświadczenia Callesa w roku 1924 do prasy amerykańskiej: „Jestem żywo zainteresowany w tem, aby te tysiące rozproszonych po Europie emigrantów żydowskich osiedliły się w Meksyku. W tej sprawie pertraktowałem już z różnemi żydowsko-amerykańskiemi organizacjami i rząd mój gotów jest dać do rozporządzenia żydowskiej kolonji w Meksyku znaczny obszar uprawnej ziemi. Oprócz tego imigrantów zupełnie zwolnię od podatków i ustanowię dla nich ulgową taryfę kolejową. Jako minister spraw wewnętrznych zapewnię Żydom z Ukrainy, Litwy i Polski dalsze osobne ulgi... Konsulom meksykańskim zagranicą polecono bezwzględnie wizować paszporty wszystkich żydowskich emigrantów... Ponieważ jesteśmy szczególnie zainteresowani żydowskimi kolonistami — zostanie dla nich wypracowany plan kolonizacyjny. Minister rolnictwa Ramon de Negri zrobi początek w sprawie kolonizowania Żydów... Jeżeli jednak imigranci żydowscy nie utrzymają się, jako rolnicy, to zatrudnimy dziesiątki tysięcy Żydów naprzykład w handlu bławatnym, ponieważ Meksyk daje dużo możliwości dla czynnika tak przedsiębiorczego, jak Żydzi“... Te swoje oświadczenia z dnia 10 sierpnia 1924 r. Calles powtórzył 28 października tegoż roku.

Mało ludzi wie o tem, że Calles jest Żydem z gheta hiszpańskiego. Uzupełnił on tylko to, co był rozpoczął jeden z jego poprzedników na krześle prezydenckiem Żyd portugalski Francisco Madero. Calles jest krwawym i nieprzejednanym prześladowcą katolików.

Odznaczenie kapłana polskiego w Kanadzie. X. Józef Solski, pracujący przy założonym przez siebie kościele pod wezwaniem św. Jana Kantego w Winnipeg, otrzymał w tych dniach godność prałata Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI.

X. prałat Solski jest jednym z najdzielniejszych naszych pracowników za oceanem. W archidiecezji Winnipegskiej założył on 17 parafij, w których wystawił kościoły parafjalne. Był tam przez lata prawdziwym pionierem! Dziś pracuje na terenie przezeń przeoranym 15 księży polskich.

X. prałat Solski pochodzi z Jasienicy k. Kamionki Strumiłowej, gdzie ze swych oszczędności buduje kościół, który już jest na ukończeniu.

Zbieg z Rosji sowieckiej opowiada: Przybył tutaj komendant lotniska sowieckiego w Moskwie, któremu udało się zbiec z bolszewji. Komendant Trenin za kilka słów krytyki pod adresem polityki rolnej władz sowieckich został uwięziony, a następnie zesłany na roboty przymusowe na Syberję, skąd uciekł. Do Paryża przybył okrężną drogą przez Persję. Niezmiernie ciekawe jest opowiadanie tego byłego entuzjasty sowieckiego regime'u, którego rząd sowiecki w uznaniu jego zdolności wydobył z zapadłej wioski i kształcił aż do chwili, gdy już mógł zająć odpowiedzialne stanowisko po ukończeniu szkoły artyleryjskiej. Ze wspomnień, jakie Trenin drukuje obecnie na łamach organu emigracji rosyjskiej w Paryżu „Posliednija Nowosti“, wyjmujemy w streszczeniu te ustępy, które dotyczą stosunku czerwonych władz do religji i katolicyzmu.

Trenin opowiada, że władze sowieckie w koszarach od samego początku stosują wobec rekrutów system propagayndy bezbożnictwa, uciekając się do wszelkich możliwych sposobów, by w duszach młodych żołnierzy wykorzenić uczucia religijne. Przedewszystkiem przedstawia się rekrutom duchowieństwo wszystkich wyznań chrześcijańskich, a specjalnie katolickie, w jak najgorszem świetle. Propagandę antyreligijną dopełniają bezczelne i wstrętne karykatury i obrazki, zawieszone na ścianach.

Mimo bardzo ostrych prześladowań duchowieństwa na terenie Rosji i mimo, że kościoły i cerkwie o byle co są przez czerwone władze sowieckie zamykane, lud coraz bardziej garnie się do Boga i te niezliczone świątynie, które jeszcze pozostały w dnie świąteczne i niedziele są zazwyczaj przepełnione modlącymi się. Nieraz tłum jest tak wielki, że wierni, nie mogąc się pomieścić w murach świątyni, klęczą na ulicy. Co do duchowieństwa, to były bolszewik wyraża się o niem z prawdziwym podziwem i szacunkiem. Kapłani, rzecz oczywista, nie mogą nosić dziś swych szat duchownych. Mimo to są na każdym kroku narażeni na wszelkiego rodzaju szykany, nie mówiąc już o poważniejszych represjach, których doznają o byle urojone przewinienia. Jak dalece niebezpieczną rzeczą jest dziś praca duszpasterska w Sowietach, świadczy najlepiej to, że żołnierze w obawie przed posądzeniem ich o jakieś konszachty z du-

chowieństwem, omijają zdaleka kapłanów. Jedno doniesienie do władz, posądzające żołnierza o religijność, wystarczyłoby na to, by były członek czerwonej armji został uwięziony i zesłany na przymusowe roboty.

Zbieg z Rosji sowieckiej we wspomnieniach swych opowiada następnie o swych przeżyciach na Syberji, gdzie dłuższy czas przebywał w towarzystwie wyższego dostojnika cerkwi prawosławnej, skazanego na dożywotnie roboty przymusowe.

Jubileusz apostolstwa dobrej książki w Anglji. Od czasów, gdy Henryk VIII porwał węzły z Rzymem i Anglję oddał we władanie protestantyzmu, sławny i dobrze Kościołowi zasłużony katolicyzm angielski wszedł w okres prześladowań, zakończonych dopiero w r. 1829 uchwaleniem w parlamencie t. zw. billu emancypacyjnego. Chociaż w ciągu całego okresu, mimo pozbawienia katolików wszelkich praw politycznych i znacznego ograniczenia w prawach cywilnych, przywiązanie do Kościoła nie wygasło, przeciwnie w ogniu prześladowań wzmocniło się, prężność katolicyzmu angielskiego zmalała i wielu jeszcze po emancypacji trzeba było lat, by począł żyć i rozwijać się normalnie. Znacznym krokiem naprzód było przywrócenie w r. 1850 hierarchji katolickiej, wzmocniło bowiem i utrwaliło prawne stanowisko Kościoła w państwie, co skolei znacznie przyczyniło się do wydatnego powiększenia szeregów katolickich. Wszystko to jednak nie usunęło uprzedzeń do katolicyzmu. Anglja bowiem, wbrew temu, co się zazwyczaj twierdzi, bynajmniej nie jest protestancką, lecz, jak twierdzi znany pisarz angielski Hilaire Belloc, nauczono ją w ciągu ostatnich dwustu lat być antykatolicką. Zwalczyć to uprzedzenie było pierwszem i najważniejszem zadaniem świadomych katolików angielskich. Misji tej podjęło się obchodzące właśnie 50-lecie swego istnienia Catholic Truth Society.

Stowarzyszenie to powstało w Londynie w dniu 4 listopada 1884 r., obrawszy sobie za zadanie szerzenie prawdy katolickiej przy pomocy specjalnie wydawanych książek i broszur. Duchowym ojcem tej organizacji był właściwie późniejszy kardynał Herbert Vaughan, który znacznie wcześniej rozpoczął w Londynie wydawanie katolickiego tygodnika „The Tablet'a“ wkrótce po objęciu stolicy biskupiej diecezji Salford w Manchesterze zorganizował tam skromnemi środkami stowarzyszenie propagandy katolickiej. Wypełniając zadanie szerzenia prawdy katolickiej, Catholic Truth Society zmierza ku dwom celom: z jednej strony umacniania wśród katolików gruntownej znajomości wiary, z drugiej strony umacniania wśród katolików gruntownej znajomości wiary, z drugiej zwalczania uprzedzeń i informowania społeczeństwa niekatolickiego o istocie spraw Kościoła i jego poczynań społecznych. Że zadania te Catholic Truth Society spełniło dobrze, świadczy stały wzrost konwertytów w Anglji, rekrutujących się przeważnie spośród inteligencji, dla której przedewszystkiem przeznaczone są wydawnictwa stowarzyszenia. T r z y d z i e ś c i s i e d e m m i l j o n ó w e g z e m p l a r z y k s i ą ż e k i b r o s z u r w y d a n y c h w c i ą g u 50 l a t m i n i o n y c h ś w i a d c z y o r o z m a c h u p r a c C a t h o l i c T r u t h S o c i e t y. Dzięki tej pracy Kościół katolicki w Anglji przestał być, jak mówił ostatnio arcybiskup Williams z Birminghamu, „church dormant“, kościołem drzemiącym, a katolicy angielscy włączyli się w szeregi apostolstwa świeckich. Jest to tembardziej ważne, że, jak stwierdził o. Owen Dudley, superjor katol. Związku Misyjnego, na jubileuszowem zebraniu Catholic Truth Society w Liverpoolu, największym obecnie ośrodku katolicyzmu angielskiego, Anglja przestała być protestancką, a staje się, niestety, coraz bardziej pogańską.

Katol. instytut prasowy w Salzburgu. Nieznany przeznaczył 20 tysięcy szylingów na utworzenie przy przyszłym katol. uniwersytecie w Salzburgu katol. Instytutu Prasowego. W pierwszym rzędzie ma być utworzona odpowiednia bibljoteka oraz zorganizowane specjalne kursy prasowe.

Podstawowe zasady polityki rodzinnej. W końcu września b. r. odbył się w Milhuzie 16 kongres w sprawie przyrostu ludności. Najważniejszemi punktami obrad, w których wzięła udział również komisja katolicka pod przewodnictwem X. Rucha, Biskupa Strassburga, były zagadnienia polityki rodzinnej. Podczas kongresu na zakończenie uroczystości p. Jerzy Pernot rozwinął podstawowe zasady współczesnej polityki rodzinnej. Poglądy jego dadzą się streścić następująco: popieranie rodziny wymaga w pierwszym rzędzie sprawiedliwości podatkowej. Podatki konsumcyjne bardzo obciążają te rodziny, w których jest wiele osób do wyżywienia. Zatem dla równomiernego rozłożenia ciężarów trzeba, aby liczne rodziny zostały odciążone pod względem podatków bezpośrednich, coby było dla nich odszkodowaniem za wysokie podatki pośrednie. Chociaż we Francji ulgi podatkowe znów zostały cofnięte, można jednak było ustanowić pewną zniżkę podatku dochodowego dla rodzin z licznem potomstwem. To powodzenie mogłoby pobudzić obrońców współczesnej polityki rodzinnej, aby zajęli się gorliwiej zasadą sprawiedliwości podatkowej. Bardzo ważnem jest, aby dzieci wychodzące z rodzin o wielkiej liczbie członków miały szczególnie ułatwiony dostęp do urzędów i stanowisk. Państwo ma obowiązek wspierania tym sposobem rodziców licznego potomstwa w ich najtrudniejszem zadaniu: zapewnienia przyszłości swym dzieciom. Również obowiązane jest państwo bronić rodziny przed drożyzną artykułów żywnościowych, przed złemi warunkami mieszkalnemi, przed zarazą rozwodów, przed literaturą pornograficzną, przed propagandą ograniczenia urodzeń itd. Rodzina jest komórką naturalną organizmu społecznego, ma ona zatem prawo być odpowiednio reprezentowaną we wszystkich organizacjach społecznych, zwłaszcza w gospodarczych radach krajowych. Dlatego musimy się domagać wprowadzenia rodzinnego prawa wyborczego, którego podstawowe zasady zostały już przez szefa rządu aprobowane i przedłożone komisji parlamentarnej do spraw reformy ustroju i uznane za słuszne. Żądania te są postawione nietylko w interesie rodziny, ale i w samym interesie państwa, bowiem im wyraźniejsze się staje, że reforma ustroju państwa wymaga przedewszystkiem odrodzenia moralnego, tem jaśniejszem jest, że państwo bardzo potrzebuje ponownego zbudzenia poczucia władzy autorytatywnej, ducha dyscypliny i oszczędności. Te zaś społeczne i polityczne cnoty są właśnie pielęgnowane w rodzinie.

Z piśmiennictwa

Stanisław Helsztyński: Kohelet. Poznań 1934. Str. 53.

Księga „Kohelet“, zwyczajnie według greckiego przekładu Septuaginty Ekklezjastesem zwana, jest może jedną z najtrudniejszych do wyjaśnienia. Egzegeza dzisiejsza w przeciwieństwie do dawniejszej stoi na

stanowisku, że dzieło to nie pochodzi wcale od Salomona lecz z okresu hellenistycznego (z 3 w. przed Chr.) i odzwierciedla prądy filozoficzne z tego właśnie czasu. Ponieważ nieznany nam bliżej autor tej księgi w swych filozoficznych dociekaniach, mających na celu przedstawienie stosunku do świata i przeróżnych zjawisk życia, oświetlał je nie z jednego lecz wielorakiego filozoficznego stanowiska, dlatego niektórzy egzegeci, nie uwzględniając należycie całego toku jego myśli, uważali go jużto za epikurejczyka, jużto za stoika, jużto wreszcie za neoplatonika.

Jakkolwiek dzisiaj bardzo trudno nam przychodzi ustalić w obecnym tekście właściwy układ dzieła i dokładny przebieg myśli autora, to jednak stwierdzić można i należy, że mimo częściowego i pozornego czy chwilowego sprzyjania ówczesnym systemom filozofji hellenistycznej stał on w rzeczywistości i całkowicie na gruncie St. T. i uznawał Prawo Boże, które jest pochodnią dla naszych nóg.

Księga ta interesuje w pierwszym rzędzie zawodowych teologów i biblistów, zajmują się nią także z powodu jej głębokiej treści filozoficznej filozofowie a nawet literaci i poeci. Do tych ostatnich należy u nas w Polsce niejaki Stanisław Helsztyński, który w r. b. wydał w Poznaniu tę księgę pod hebrajskim tytułem „Kohelet". Nie znam bliżej autora przekładu Ekklezjastesa ale ze spisu jego dzieł umieszczonego przy końcu tej pracy wynika, że jest on literatem i poetą. Między innemi zajmuje on się także przekładem niektórych ksiąg biblijnych. Opracował już dotąd księgę proroka Ozeasza a proroctwo Amosa jest w druku. Dzieło p. S. H. o Kohelecie, któremu zamierzam poświęcić kilka uwag, zawiera najpierw na str. 7—15 „O Kohelecie uwagi luźne" a następnie od str. 21—53 wierszowany przekład tej księgi. Uwagi wstępne do „Koheleta" świadczą, że Autor zapoznał się dobrze z tematem swej pracy na podstawie odnośnej literatury. Według H. „Kohelet" w pomyśle i szczegółach zależny jest od gnomistycznej literatury babilońskiej i egipskiej. Nie był on zatem oryginalnym w wyborze tematu. W tradycyjny lament nad mizerją życia miał on jednak wnieść więcej tonu osobistego, więcej krytycyzmu i sceptyzmu niż inni judajscy pisarze gnomiczni i dlatego też jego zapiski owoc lektury i spostrzeżeń stały się formularzami rezygnacji i synonimem pesymizmu zarówno w cywilizacji żydowskiej jak chrześcijańskiej. Uwagi Autora podane we wstępie, odnoszące się do osoby „Koheleta" i treści dzieła, wysnute umiejętnie z jego lektury, są na ogół biorąc trafne i dość przekonywujące, jeśli może nie zupełnie prawdziwe i pewne.

Właściwe dzieło „Koheleta" podzielił Autor w swym przekładzie na trzy części a mianowicie: dwa pierwsze rozdziały p. t. „Król" zawierają słowa Koheleta, syna Dawidowego, króla w Jeruzalem; główna treść dzieła nosi tytuł: Zapiski mędrca, wreszcie ostatnie wiersze r. 12 to jest 8—14 (a nie jak mylnie podano 8—10) mają nagłówek: Uczeń.

Przekład Autora jest swobodny, opisowy, przeważnie wierszowany. Niektóre miejsca są raczej parafrazą niż właściwym przekładem. Na przykład w r. 2 druga część w. 8 w przekładzie (poprawionym) Wujka brzmi jak następuje: postarałem się o śpiewaków i śpiewaczki i rozkosze synów człowieczych, kubki i czasze do nalewania wina. U Autora czytamy to samo w następujących wierszach:

Oto ja idę, a koło mnie,
poza mną i przedemną, pojąc ucho
harfiarze i harfiarki mkną,
radośnie pieśnią piersi tchną,
ochoty ogniem oko błyska,
chęci się budzą z legowiska,
puchary brzęczą i szklanice,
wiośniane suną w pląs dziewice.

Inne wiersze natomiast przetłumaczone są krótko i trafnie. I tak np. 1, 15:

Trudno przewrotnych naprostować
a trudniej głupich porachować.

albo 5, 3:

Niechaj da, co kto raz poślubi:
obietnic czczych Pan Bóg nie lubi.

Nie wiem, co na te i tym podobne wiersze powiedzą zawodowi poeci, w każdym razie stwierdzić należy, że Autor zadał sobie widocznie dość trudu, by słowom Mędrca St. T. nadać formę rymowaną. W niektórych miejscach to rymowanie jest dość dziwne i brzmi nieprzyjemnie dla ucha n. p. 5, 11: Cierpią spokojnie miąs najadłszy, skąpiec z zazdrością na nich patrzy.

W przekładzie swym używa Autor wyrażeń może poetycznych ale niezrozumiałych jak n. p. szatry, płużenie ciału, biesagi, wiochna i t. p.

Nie wiem, dlaczego Autor opuścił w swem tłumaczeniu podział na rozdziały i w wiersze, przez co, rzecz jasna, utrudnił czytelnikowi porównanie jego przekładu z dawnym Wujkowym.

Przekład H. jest na ogół przystępny i jasny ale brak mu mem zdaniem ducha prawdziwie biblijnego, do któregośmy przywykli, czytając przekład łaciński Wulgaty czy polski Wujka. *X. P. S.*

Diekamp Franciscus: Theologiae dogmaticae manuale quod secundum principia s. Thomae Aquinatis exaravit Franciscus Diekamp, S. Th. D. in Universitate Monasteriensi professor p. o. Eccl. Cath. Monasteriensis can., praelatus domesticus. Juxta edit. sext. versionem latinam curavit Adol. M. Hoffmann O. P. S. Th. doctor et Lector vol. I. — II. — IV.

Znane dzieło Prof. Fr. Diekampa już prawie całe ukazało się w nowej szacie t. j. w tłumaczeniu łacińskiem.

Całość podzielona na 4 tomy. Właśnie tom IV łacińskiego tłumaczenia ukazał się na półkach księgarskich.

W tem nowem wydaniu jest pewne ulepszenie i zmiana — a mianowicie traktat „questiones de Ecclesia dogmaticae" włączono do części o ekonomji odkupienia. Dlatego też tom III. wymaga więcej pracy i uwagi tak samego Autora jak i tłumacza, wcześniej więc ukazał się tom IV, niż III-ci.

Znane jest to dzieło i ogólnie cenione w swej szacie rodzimej t. j. we wydaniu niemieckiem. Łączy dwie bardzo ważne zalety, a mianowicie doskonały wybór cytatów z Pisma św. i Ojców Kościoła.

Uwzględnia Autor krytykę tekstów tak, że cytaty i rzeczowo i krytycznie są doskonale zebrane.

Tak strona „pozytywna" starannie opracowana pociąga czytelnika jak i rozkład argumentacji również odkrywa szerokie widoki spekulatywne dogmatów czy zdań teologicznych. Zagadnienie jasno i zwięźle ujęte dowody różnych szkół ze znajomością problemu i objektywnie przedstawione. Tłumaczenie łacińskie O. Adolfa Hoffmanna O. P. bardzo dobre, a wydanie staranne czynią to dzieło godnem polecenia dla wszystkich, którzy szukają głębszej myśli i prawdziwej teologji katolickiej.

O. B. Czyrnek, Zak. Karm.

KOMUNIKATY

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się we Lwowie w domu rekolekcyjnym, przy ul. D. Borkowskich 11, od 9 do 12 stycznia 1935.

Dni katechetyczne.

Dawno oczekiwany kurs duszpastersko-wychowawczy dla XX. pracujących w szkołach przyjdzie do skutku dzięki inicjatywie Zarządu Głównego Związku Kół djecj. XX. Prefektów w dniach 11 i 12.I 1935. Program załączony informuje najlepiej o bogactwie zagadnień, które w czasie „Dni katechetycznych" będą omawiane, a osoby prelegentów dają gwarancję wysokiego poziomu kursu.

Czas ferji umożliwi wszystkim chętnym wzięcie udziału w „Dniach katechetycznych". Kwatery będą zapewnione, utrzymanie zaś dzienne w Warszawie obliczamy przeciętnie na 8—10 zł. Zarząd Koła archid. Lwowskiego Związku XX. Prefektów wyraża nadzieję, że możliwie wielka liczba konfratrów pospieszy do stolicy na „Dni katechetyczne".

Zarząd Koła Archdj. Lwowskiego Związku XX. Prefektów.

Program. Dnia 11 stycznia: O godz. 9. Msza św. w kościele św. Krzyża; o godz. 10. Słowo wstępne JE. X. Kardynała A. Kakowskiego. Zagajenie — X. Roman Archutowski. Ref. Pedagogja Pisma św. — X. Józef Archutowski, prof. Uniw. Jagiel. Ref. Dogmat katolicki, jako współczynnik wychowania — X. E. Elter T. J. prof. Uniw. Gregor. — O godz. 4. a) Sekcja naukowo-wychowawcza: Ref. Podstawy ruchu liturgicznego — X. K. Cesesznak, prof. gimn. XI, korreferat X. dr. Wł. Korniłowicz red. „Verbum". Ref. O zużytkowaniu rezultatów psychologji w wychowaniu religijnem — X. dr. K. Werbel (Rogożno). — Ref. Nowości pedagogiczne wobec zasad katolickich — X. dr. J. Rozkwitalski (Grudziądz). — b) Sekcja praktyczno-wychowawcza: Ref. O wychowaniu państwowem — X. dr. A. Gestmann, prof. Uniw. Lwowskiego. — Ref. O wychowaniu religijnem przez sodalicje — X. prof. Winkowski (Zakopane), korreferat X. dr. Rostkowski (Warszawa). — Ref. O wychowaniu harcerskiem — X. dr. Luzar naczelny kapelan harcerstwa polskiego. — Ref. Zagadnienie seksualne w wychow. religijnem — X. dr. A. Czaputa (Kraków). — Dyskusja.

Dnia 12 stycznia: O godz. 10. Ref. Wpływ wychowawczy dziejów Kościoła Kat. — X. dr. M. Węglewicz. — Ref. System wychowawczy św. Jana Bosko — X. red. Kubrycht (Warszawa). — Ref. O wyrobieniu charakteru — X. dr. Stepa prof. Uniw. J. K. (Lwów). — O godz. 4. Ref. Wpływ dogmatów na wychowanie, a w szczególności na kształcenie charakteru — O. Jacek Woroniecki. Z. K. (Lwów). — Dyskusja. Rezolucje „Dni katechetycznych".

Organizując „Dni Katechetyczne", Zarząd Związku Kół Księży Prefektów prosi wszystkich członków oraz Wielebnych Księży, którzy interesują się sprawami religijno-wychowawczemi, o zgłoszenie swego uczestnictwa.

Karta wstępu wynosi zł. 3, które należy przesłać przez P. K. O. Nr. 1410 lub wpłacić przy wejściu.

Uczestnicy, którzy pragną mieć zapewnione mieszkanie, powinni zgłosić się listownie do 10 stycznia n. r.

Wszelkich informacyj o „Dniach Katechetycznych" udziela Zarząd Związku, ul. Senatorska 31 m. 6.

Ważne dla wszystkich P. T. Prenumeratorów.

Uwzględniając trudne położenie ogółu Kapłanów, obniżamy od dnia 1. stycznia prenumeratę Gazety Kościelnej do zł. 15·— rocznie.

Ufamy, że zniżka ta przyczyni się do znacznego pomnożenia dotychczasowej liczby prenumeratorów. O ile liczba płacących wzrośnie o 50%, zastosujemy od 1. stycznia 1936 r. jeszcze dalszą zniżkę.

Bardzo wielu prenumeratorów mimo naszych wielokrotnych próśb zalega z zapłatą za lata ubiegłe. Prosimy ich bardzo, by byli łaskawi uiścić ją możliwie odwrotnie, byt bowiem pisma zależy wyłącznie od prenumeraty. — Do całego nakładu załączamy blankiety czekowe.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Ks. Prob. F. Nowicki, Pałędzie kościelne: Czekowe blankiety załączamy na początku każdego kwartału raz z końcem roku, do całego nakładu, bez względu na to, czy prenumerata została opłacona, czy też nie, — bo wyłączanie zabierałoby dużo czasu Administracji. Tak. Ks. Proboszcz opłacił prenumeratę jeszcze w czerwcu br. Numery, które brakują Ks. Proboszczowi — wysłaliśmy.

OD ADMINISTRACJI.

Do P. T. Prenumeratorów. Zwracamy się z uprzejmą prośbą do P. T. Prenumeratorów, którzy nie składają roczników „Gazety Kościelnej", by ze chcieli łaskawie nam nadesłać

numery z r. 1933: 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53

numery z r. 1934: 3, 7, 8, 10, 12, 13, 14, 18, 19, 22, 25, 26, 29, 30, 34, 36.

Zgóry jak najserdeczniej dziękujemy.

POZNAŃSKI KONCERN ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ

„VESTA“
Bank Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu
Założony w roku 1873

POZNAŃSKO-WARSZAWSKIE
Towarzystwo Ubezpieczeń, S-ka Akc
w Poznaniu
Założone w roku 1919.

„VESTA“
Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu.
Założone w roku 1920.

UBEZPIECZENIA na życie, od ognia, od kradzieży, od gradu, szyb od rozbicia, od szkód wodociągowych, od odpowiedzialności prawnej, od wypadków, samochodowe, samolotowe, transportowe.

Roczny zbiór składek przeszło .	zł. 14,200.000 —
Aktywa na dzień 1. I. 1934 przeszło	zł. 29,100.000 —
Kapitały i rezerwy przeszło	zł. 19,100.000 —

Oprócz rezerw w kapitałach i papierach wartościowych Koncern posiada 27 kamienic. Wchodzące w skład Koncernu Towarzystwa stanowią oddzielne jednostki prawne i są towarzystwami czysto polskiemi.

Centrala Koncernu: Poznań, ul. św. Marcina 61. Oddział we Lwowie: ul. Chorążczyzny 6. Tel. 1-85, 9-42.

Prezesem Rady Nadzorczej „VESTY“ jest szambelan papieski Edward Potworowski, ziemianin z Goli, woj. Poznańskie. Poznańsko-Warszawskiego Towarzystwa Seweryn Samulski, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

ODDZIAŁY: Bydgoszcz, Grudziądz, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa, Wilno.
Reprezentacje w Gdańsku i Gdyni. - Reprezentacje, agentury we wszystkich większych miastach Polski. 4—15

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej
Jana WOJTOWICZA
: : : : : w Przemyślanach, woj. Tarnopol. : : : : :

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. Wieloletnia gwarancja. 3—52

FUTRA
damskie, męskie, modernizuje, przeróbki, wykonuje znany z solidności
MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER
KAROLA SCHÜRERA — Lwów, Senatorska 11 a
27—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza)
Dogodne warunki spłaty.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY oraz LABORATORJUM TECHNICZNE
Dr. med. K. LEWANDOWSKIEGO
Lwów, plac Halicki 7, — telefon 87-37.
(Obok apteki Dra Poratyńskiego). 6—10
Dla Wieleb. Duchowieństwa i P. T. nauczycieli zniżki i dogodne warunki spłaty.

ORYGINALNE PROSZKI
KOGUTEK
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW, MIGRENA, NEWRALGJA, GRYPA, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE STAWOWE, KOSTNE, ARTRETYCZNE I T. P.
6—10

Artystyczne malarstwo kościelne Józef Smuczak

Wykonuje wszelkie prace artystyczno-dekoracyjne wnętrz kościołów i kaplic. Ceny niskie. — Prospekta na żądanie.
9—26 **Lwów, ul. Kochanowskiego 91.**



MARCIN MÜLLER
LWÓW PLAC HALICKI 14
SPECJALNY MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW
12—15

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 1—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

Szukajcie zdrowia w kręgarstwie! Polecam — książki: Kręgarstwo 4 — zł., Sztuka kręg. 2·50 i Kręgarstwo naj. 2·50.— Adres: Ks. Pawłowski, Krasne, k. Grzymałowa. P. K. O. 153.089. Każda bibljoteka powinna te książki kupić. 2—2

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.